№ 287. Kraków 16 Grudnia — Sobota. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 458. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 grudnia.

Gazeta Kolońska podaje teraz osnowę not przesłanych z Wiednia hr. Esterhazemu obok depeszy z d. 9go listopada. Pierwszym z tych dokumentów jest urzędowa nota c. k. ministra spraw zagranicznych do posła swojego w Berlinie wykazująca różnicę zapatrywania się obu gabinetów niemieckich na prawomocność czterech punktów, tudzież na stanowisko militarne Rzeszy. Wartość téj noty jest tylko już historyczna, gdyż różnica o któréj mowa zatarła się przez przyjęcie artykułu dodatkowego do traktatu kwietniowego; przystąpienie zaś do tego artykułu Niemiec na zgromadzeniu frankfurtskiem, załatwia również tę notę o ile się takowa tyczyła uzbrojenia całych Niemiec. Drugim dokumentem jest poufne pismo hr. Buola do hr. Esterhazego posła w Berlinie, nie przeznaczone bezwarunkowo jak powyższy dokument do udzielenia bar. Manteufflowi, lecz tylko w przypadku pismem tem przewidzianym.

Przekład tego pisma dajemy tu jak następuje:

Wiedeń 9go listopada 1854.

JW. Panie Hrabio! Do urzędowego oświadczenia dworu kr. pruskiego, na które dziś odpowiadamy, załączone było poufne pismo do hr. Arnima, które mi poseł ten również łaskawie udzielić raczył. Bar. Manteuffel oświadcza w niem, że gabinet berliński w zupełności ocenia powody, które nam niedozwoliły przyjmować na siebie stanowczych zobowiązań pod względem postępowania naszego w razie gdyby Rosya przyjęła cztery punkta. Zamierzając rozszerzyć solidarność obu mocarstw po za zakres przymierza kwietniowego, gabinet kr. pruski pragnie w zaufaniu na związkowe stanowisko swoje, rozpatrzeć się o ile można jasno, czy Rosya przez gotowość przyjęcia podstawy pokoju, zostałaby uwolnioną od obawy uczestnictwa Austryi w wojnie zaczepnéj przeciwko niéj, tudzież jak dalece Austrya w takim razie w obec daléj sięgających wymagań gabinetów zachodnich, odmienne swoje przekonanie okazywać będzie i w odpowiedniéj formie wyrazić je zechce.

Z tego poufnego oznajmienia bar. Manteuffla możemy przedewszystkiem czerpać nadzieję, że ze strony gabinetu berlińskiego zapewnione jest z góry uznanie wykładu dzisiejszéj naszéj depeszy urzędowéj co do przyjęcia nowych formalnie wiążących zobowiązań. Natomiast nie wahamy się, ale owszem poczytujemy za powinność naszą jako wspólnika związku i plemiennika, wyłożyć jak najchętniéj poufnie nasze zamysły.

Tu musimy się powołać przedewszystkiem na wyrażenia, do jakich upoważniło JW. Pana rozporządzenie moje z d. 28go sierpnia. W ówczas już daliśmy poznać dworowi berlińskiemu, że Rosya jeżeli zechce przez niedwuznaczne przyjęcie 4ch punktów nastręczyć szczerze stósowną podstawę do układów pokojowych, nie powinna mieć obawy ujrzenia nas w liczbie swoich przeciwników, jak długo przy postanowieniu tem trwać będzie. Zamiary nasze w téj mierze niezmieniły się. Dziś jeszcze pragniemy rozpocząć układy i ugodzić się co do warunków pokoju na podstawie czterech punktów, uczciwie tłumaczonych w duchu utrzymania równowagi europejskiéj. Jeżeliby Rosya już w skutku samego zawezwania Prus oświadczyła się być skłonną do traktowania na zasadzie tych czterech punktów, w ówczas popieralibyśmy jak najgorliwiéj u dworów zachodnich przyjęcie ich i zarazem równoczesne wstrzymanie kroków wojennych.

W samychże układach zawsze byśmy starali się działać tak, aby zasady preliminarne, w ich rozwinięciu na formalne warunki pokoju, uzyskały lojalne i wszechstronnie słuszne tłumaczenie. Nie mamy zamiaru występowania w ciągu układów z dalszemi wymaganiami. Gdyby które z państw wojujących chciało korzystać z prawa przedstawienia nowych warunków, prawa, któreśmy dla siebie samych aktem publicznym zastrzegli, a tem samem i innym niemożemy go odmawiać, to lubobyśmy pilnowali wolności zdania na wszystkie strony, wszelako staralibyśmy się wpływem naszym jednać i miarkować.

Jeźliby Rosya oświadczyła gotowość traktowania na podstawie 4ch punktów, a gdyby wtedy państwa zachodnie ze swojéj strony postanowiły daléj wojnę prowadzić, Austrya niemiałaby obowiązku popierania jakichbądź nowych żądań. Zadowolnioną wszakże mogłaby się poczytać Austrya wtedy tylko, gdyby Rosya w każdym wypadku, jakikolwiek byłby czas trwania i bieg wojny, zobowiązała się naprzeciw nam formalnie i uroczyście za czterema punktami. Zanimbyśmy zadowolenie to nasze oznajmili, póbowalibyśmy w celu obrony naszych zobowiązań europejskich porozumieć się z mocarstwami morskiemi, aby i one nakłonić do poprzestania na tem zarówno z nami.

Jeżeliby ponowne zawezwanie Rosyi przez Prusy pozostało bez pożądanego skutku, Austrya na ówczas zdecydowałaby się raz jeszcze wspólne uczynić kroki względem przyjęcia 4ch punktów; ale w takim razie powtórna odmowna odpowiedź pociągnęłaby za sobą zerwanie stósunków dyplomatycznych. Ktoby się do tego kroku przyłączył, musiałby wziąść na siebie jego następstwa. Naturalną to jednak zapewne byłoby rzeczą, iż przed taką ostatnią propozycyą, musielibyśmy o niéj zawiadomić dwory paryzki i londyński, i starać się zarazem o zapewnienie, że pomyślny skutek starań naszych w Petersburgu, odpowiednieby i u tych gabinetów znalazł przyjęcie. Dopókiby Rosya nie przyjęła 4ch punktów, Austrya musiałaby zapewnić sobie prawo wystąpienia czynnego aby takowe wymusić. Tu wypadałoby zapytać, czyli Prusy i Rzesza niemiecka gotowe iść z nami. Wprawdzie nie postanowilibyśmy nic w tym względzie nieporozumiawszy się na drodze poufnéj i to zawczasu z naszymi współczłonkami Związku. W żadnym zaś przypadku nie weszlibyśmy w umowę z jakiembądź obcem państwem wbrew duchowi przymierza kwietniowego, wbrew naszym obowiązkom jako członka Rzeszy, albo nawet wbrew interesom Niemiec. Musimy sobie wszelako zastrzedz prawo do podobnych umów, któreby nam posłużyły do dopięcia wspólnego celu i o jakich zawsze uwiadomilibyśmy naszych niemieckich sprzymierzeńców.

Jeśliby wojna z Rosyą wybuchła, Austrya nie mogłaby bynajmniéj obowiązywać się do poprzestania na 4ch punktach.

We wszystkich tych rozmaitych przypadkach, możesz JWPan pomówić z bar. Manteufflem w imieniu naszem z całą pewnością jaką powyżéj o zamiarach naszych wyraziliśmy, przyczém zechcesz JWPan wyrażeniom swoim zostawić ten sam charakter poufny, jakim tchnie zapytanie gabinetu berlińskiego.

Jeżeli JWPan nabędziesz przekonania, że dwór pruski z tego otwartego przedłożenia naszych zamiarów zadowolnionym będzie jak tego gorąco pragniemy, wtedy będziesz Pan mocen udzielić téj depeszy poufnie, gdyż zupełnie możemy się na to spuścić, że gabinet kr. pruski sam usilnie dbać o to będzie, aby jakiekolwiek chociażby najmniéj od zakresu naszych zobowiązań odstępujące tłumaczenie wyrażeń naszych nigdzie się nie utrwaliło.

Proszę przyjąć itd.

(podp.) hr. *Buol.*

Korespondencya Czasu

Z pod Mielca 10 grudnia.

Dawno już nie zgłosiłem się do was a to z dwóch powodów: najprzód: przy olbrzymich wiadomościach politycznych, codzienne nasze dosyć jednostajne ploteczki krajowe rzucane jak groch na ścianę zdawały mi się bez interesu, powtóre zanadto byłem zajęty własnemi interesami. Od ostatniego listu mojego przebyłem rodzaj *metempsichozy*, dusza moja przeszła z ciała dziedzica w ciało dzierżawcy, co też jest nie małą operacyą.— Potrzeba było bowiem wraz z ciałem i resztki skóry dziedzicowskiéj dać sobie pozdzierać bez miłosierdzia, a zawiesiwszy je na *sęku* zostawić ku wiecznéj pamiątce ile to skóra taka w ostatnich czasach wytrzymać musiała. Po skończeniu téj operacyi dosyć bolesnéj, trzeba było nowe ciało oblec nową skórą, która żeby do ciała dzierżawcy dobrze przylegała, powinna najprzód być nieprzepuszczalną; to jest wszelkie dawniejsze dziedzicowskie nawyczki i przywary, powinny odbijać się od niéj jak od pancerza, powtóre nie powinna porastać ani szczecią, ani wełną, ani też stawać się zdatną na pargamin. Nowo narodzony dzierżawca obleczony taką skórą, powinien zaraz przy chrzcie swoim, zrzec się przedewszystkiem szlachectwa i wszelkich spraw jego, nie co do formy ale co do treści, to jest wolno mu się pieczętować herbem jego i jejmości, jeżeli takowy posiada, wolno mu podpisywać *de, von* lub jak mu dogodniéj, z przydomkiem czy bez przydomku, byleby w rzeczy nie był szlachcicem a nadewszystko szlachcicem polskim; bo szlachcic polski żyje po większéj części sercem, a dzierżawca powinien żyć krédką i główką, dla tego wolno mu raczéj być żydem, wychrztą, lichwiarzem, lub też wszelaką intelligencyą kościaną bez serca i bez ducha. Precz zatém wszelkie uniesienia szlachetnego zapału bo on winien rządzić się rozumem, precz poświęcenie i braterstwo, bo brat znaczy brać a dzierżawca niema nic do rozdania. Precz szlachecko-polska gościnność bo on ma wszystkie ziarka owsa policzone; precz wizyty sąsiedzkie, zabawy i pochulanki, bo on ma wszystkie chwile policzone, precz gazety i polityka bo to gorsze dlań od księgosuszy. Nie dla niego książki, muzyka, sztuki piękne, nie dla niego przejażdżki pozagraniczne, zakazane one mu są pod rygorem *usunięcia z dzierżawy.* Największy zbytek jaki mu dozwolony, jest w dzień jarmarczny wypić parę lampeczek kwaśnego wina z kolegami starego czy nowego testamentu. Kontrakt dzierżawny to jego ewangelia, etyka i estetyka. Rata dzierżawna jedynym obowiązkiem życia, *jurysdator* jedynym słońcem, panem, dla którego żyć on i umierać powinien. Oto krótko zebrane obowiązki mojego nowego stanu, których nauczyć się napamięć musiałem, i byłże tu czas pisać do was?! A gdybym chciał wam jeszcze ową materyalną stronę położenia dzierżawcy opisać, i owe trudy i niepokoje, i niebezpieczeństwa i prawne wędzidła, i adwokackie nudne pedanterye o których dusza poczciwa szlachecka dotąd nie miała wyobrażenia, to i listu mojego nie skończyłbym dzisiaj, i co gorsza czytelników unudziłbym moich.— Wolę więc pisać o zarazie na bydło, która wybuchła w naszych stronach i dosyć długo nas niepokoiła, ale dzięki środkom ostrożności władzy, i łasce Boskiéj która czuwa tak nad dziedzicami jak nad dzierżawcami już podobno zupełnie ustała.— Oprócz téj klęski panuje w naszém Królestwie błota, inna jeszcze w tém roku, a tą są

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIĘŻNA MARYA WIRTEMBERSKA.

Autorka Malwiny i Pielgrzyma.

(Dokończenie.)

Powieść *Malwina, czyli domyślność serca,* ukazała się bezimiennie w 1816 r. w Warszawie. Poufne osoby wiedziały zapewne kto był jéj autorem i że ją mogła tylko pisać kobieta; ale właściwe nazwisko, pomimo wielkiego powodzenia, nieukazało się nigdy na licznych wydaniach, których było do 1828 r. aż cztery; nielicząc w to przekładu na francuski język dokonanego przez Annę Nakwaskę.

O ile wnosić można z barwy i szczegółów zawartych w romansie, utwór ten mógł być napisany w czasach Księstwa Warszawskiego. Już w nim nie widać, téj młodziutkiéj kobiety „co — jak sama powiada o swojéj Malwinie — ledwo z dziecinnych lat wychodząc, nigdy nad przyszłością niebyła się zastanowiła“ — a ja dodam — i nad rzeczywistością i ludźmi, którzy ją otaczali — „co o szczęściu, o nieszczęściu stanowić niemogła, świata bynajmniéj nieznała, i żadnego innego uczucia, żadnéj innéj myśli niemiała, prócz przywiązania do rodziców.“ — Taką mogła być zapewne i była nią księżna Marya, kiedy w pierwszych latach zamęźcia rzucona w jakiś głuchy zakąt Pomeranii, nieznajdując szczęścia w pożyciu małżeńskiém, szukała go w książkach, i w tych natchnieniach serca wylewających się na papier w mowie francuskiéj, uznanéj w ówczas za jedyne narzędzie mogące oddać tkliwe i delikatne uczucia. Ta uwaga naprowadza, w braku bliższych szczegółów, na ten domysł prawdopodobny, że *Malwina* powstała daleko późniéj, kiedy jéj autorka przeszła już przez gorzką szkołę doświadczeń, nauczyła się postrzegać i poznawać ludzi, patrzyć z wysokości swojéj moralnéj na grę namiętności, oceniać skryte pobudki, zgoła ogarniać świat rzeczywisty grający dokoła niéj wszystkiemi interesami i sprężynami życia. Serce jéj, które tyle cierpiało, które zasługiwało, aby kochać i być kochaném, szukało choćby urojonego świata, urojonych postaci, urojonéj miłości, dla powierzenia im własnych tęsknot i marzeń. To była właśnie ta poetyczna szata w jaką oblokła swoją bohatyrkę i bohatyra, i scenę, na któréj ich pokazała;— reszta jest owocem poznania charakterów i stosunków towarzyskich, tak, jak je malowała rzeczywistość. Ztąd możnaby dwie strony ukazać w tym romansie: jednę, jako płód wyobraźni i maniery urobionéj podług ówczesnych romansów francuskich przedstawiających świat i ludzi zbyt konwencyonalnych, a często nieprawdziwych; drugą, jako owoc studyów branych z natury, postrzeżeń schwytanych na uczynku, słowem odbicie się tego, na co autorka codzień własnemi patrzyła oczyma.

Co do pierwszego: *Malwina* ma główną zaletę w ruchliwości akcyi, w utrzymaniu ciekawości czytelnika do końca przez wplątanie go w najdziwaczniejszą intrygę; żywa wyobraźność autorki zatrudnia co chwila różnemi niespodziankami, które niekiedy trącają o nadzwyczajność i niepodobieństwo, a częstokroć są powtórzeniem scen i obrazów używanych i zużytych przez tamto-wiecznych romansistów. Nieopowiadając tu treści znanéj powszechnie, tyle napomknę, że zawikłana tajemnica tych dwóch Ludomirów jest tak nieprawdopodobna, jak i owe turnieje, które zapewne dały powód, wcale nieusprawiedliwiony pewnemu krytykowi *), że *Malwinę* położył tuż obok *Koloandra i Leonildy.* — Dodajmy do tego spotkania się nadzwyczajne, znikania nagłe, trafy losu najdziwaczniejsze, a znajdziemy w kompozycyi *Malwiny* nic innego, tylko powtórzenie tych samych środków i sprężyn, jakiemi się posługiwali w modzie będący pisarze romansów francuskich z czasów cesarstwa.

Druga strona o któréj nadmieniłem, strona własnych studiów nad otaczającem autorkę społeczeństwem wyższego świata Warszawy — zasługuje na rzetelne uznanie, jako pierwszy krok stawiony na drodze samodzielnych postrzeżeń. Któż przeczytawszy Malwinę, może zapomnieć tę elegancką, zalotną, mieszającą się we wszystko, kłócącą wszystkich, złośliwą kokietkę Dorydę“ która nielubiona od nikogo, bo nikogo nielubiła, niemogąca wytrzymać życia wielkiego świata, gdzie pierwszych ról grać już niemogła, a nieumiejąca się zatrudnić w samotności, ciężaru nudów znieść dłużej w Warszawie niemogąc, umyśliła nareszcie długie przedsięwziąść podróże, i tęsknotę swoją z miejsca na miejsce przenosząc — nie więcej szczęścia za granicą, jak na ojczystej ziemi znalazła.“

Podobne postrzeżenia trafnie pochwycone z czasów Księstwa Warszawskiego mięszają się tu i owdzie w ciągu opowiadania romansowych zdarzeń, a niektóre nawet osobne rozdziały, stanowią skończone w sobie studium. Do takich należy najlepszy, pod napisem: *Kwesta* — Malwina z karbonką czy woreczkiem, wychodzi w piękny dzień marcowy zbierać dla ubogich i puka do mieszkań nieznanych sobie osób.

Tym sposobem, jak w latarni czarnoksięzkiej, pokazuje nam autorka różne warstwy społeczeństwa: tu miłosierdzie przy ubóstwie, owdzie zatwardziałość przy bogactwie, gdzieindziej pysznoskąpstwo i próżność, lub światowe roztargnienie i zepsucie przy niezłém sercu. Są to wszystko szkice domowego życia, niepowiem skończone i doskonałe, ale często bardzo szczęśliwie schwycone, z flamandzką wiernością, a nadewszystko pierwsze w swojem rodzaju.

Przypatrując się jakiemi kolejami rozwijała się u nas powieść domowa — zawsze autorce *Malwiny* zostaje ta nieoceniona zasługa, że ona pierwsza pół spojrzeniem uwięziona jeszcze w sferze urojonego romansu, drugą połowę ośmieliła się zapuścić w odmęt życia i rysować z natury. Wprawdzie rysunek jeszcze niepewny i efekta szukane; ale droga prawdziwa już odkryta.

Kreśląc ten żywot tak niezupełny w szczegółach, miałem sobie za obowiązek nagrodzić te niedostatki podniesieniem choćby talentu pisarskiego księżny Maryi, którym ubogaciła naszą literaturę; a talent to nie urojony, ani pośledni; bo przed nią, gdzie jest powieść któraby na ten ślad trafiała? a i po niej jakże nieprędko znaleźli się tacy coby nań trafili.“ — Zjawienie się Walterskockich romansów pchnęło pióro ku historycznym postaciom, którym znowu niedostawało życia, tak samo jak go niemiały sentymentalne Julie i Adolfy żyjące reminiscencyami Heloizy i Werterów.

Czy więcej w tym rodzaju pisała co księżna Marya niewiadomo mi; to jednak dałoby się napewne przypuścić, że gdyby, powołanie autorskie przyjęła była za cel swojego życia, ona jedna byłaby w stanie nas obdarzyć obrazami współczesnego jéj społeczeństwa, tak doskonałemi i trafnemi, a pełnemi tak delikatnych cieniowań i postrzeżeń niekażdemu dostępnych, że kto wie, czy przy nabytéj wprawie w język i styl, niebyłaby tém, czém jest pani Zofia Gay w nowszej literaturze francuskiéj.

Jeżeli dzisiaj wartość literacka Malwiny niemogłaby wytrzymać porównania z utworami nowszego smaku — to zawsze pozostanie ona drogą pamiątką uczuć i marzeń księżny Maryi; tém droższą, że przypatrzywszy się uważniej niektórym rysom Malwiny poznajesz jakby własny jéj portret i pamiętniki z kilku chwil życia, ale nie tych szczęśliwych w Krzewinie, lub stolicy — tylko w posępnym Głazowie...

Posłuchajmy téj ile nam się zdaje autobiografii:
„Idąc za mąż Malwina, choć daleka od tego żeby powab, albo przyjemność jakąkolwiek w przyszłem obiecywała sobie postanowieniu, wstręt na-

*) Sowiński o uczonych Polkach. W Warszaw. 1821 r.

najokropniejsze nudy. Że do zabaw w zwykłym znaczeniu tego wyrazu niema ochoty w obec chmur wiszących nad Europą, niema w tém nic dziwnego, ależ nawet ciche zjazdy sąsiedzkie czy to na pogadankę czy na polowania ustały zupełnie. Jedni pojech li po zaliczkę dziesięcioletnią, inni chorują, inni znów zagrzebali się w domu, dosyć że gdy tak potrwa dłużéj, mech i grzyby porosną nie tylko na skórach dzierżawców ale i dziedziców, a wszyscy społem zamienią się w kiszone ogórki. Kolega mój nieznany z pod Nowego Targu znów dzisiaj porusza kwestyę najmu przymusowego! żyje on widać w złudzeniu. Czyż nie dosyć łamie sobie głowę w tym względzie c. k. Towarzystwo rolnicze, a jednak kwestya braku rąk w naszym kraju pozostaje dla tegoż kamieniem filozoficznym.

Zboże u nas cokolwiek staniało i niema w nim ruchu handlowego, okowita dla braku gorzelni i drogości jéj na Podolu trzyma się w cenie od 2 do 2 złr. 12 kr. m. k. W Rzeszowskim tylko w okolicach Sanu zdają się nie wiedzieć o tém, bo tam taniéj sprzedają na czém sami tracą, a nam targ psują i żydów bogacą.

Berlin 12 grudnia.

† Nie pomnażam nowemi uwagami stosu domysłów o osnowie aliansu 2 grudnia. Co się tu stąd wedle pierwszego wrażenia i zasiągniętych następnie informacyj powiedzieć o niem dało, powiedziałem w poprzednich listach. Jest to jednak przedmiot niewyczerpany dla dyskusyi dziennikarskiéj. Nie ma się czemu dziwić. W aliansie 2go grudnia leży zaród solucyi sprawy wschodniéj. Im większa pokrywa go tajemnica, tém ostrzéj wpatruje się w niego obudzony wszechstronnie interes europejski. Trudno mu jednak dotąd było przedrzeć się do jądra prawdy. Dyplomacya niewpuszcza tą razą profanów do świątyni swojéj. O zawarciu aliansu żaden dziennik, żaden korespondent, nie był naprzód zainformowany. Depesza telegraficzna wiedeńsko-paryzka dała pierwsza o nim wiadomość. Jedyny dziennik angielski *Morning-Post* doniósł parą dniami wcześniéj, że niebawem coś ważnego w Wiedniu się stanie. Osłupiali korespondenci, którzy to wszystko naprzód wiedzą, nie zaniedbali upomnieć się natychmiast o zaszczyt przewidzenia tego wypadku. Niewiadomość nieznaną jest w ich korespondencyjnym słowniku. Toż samo dzieje się teraz z odgadywaniem osnowy aliansu. Jest ono łatwiejsze, bo fakt wspiera się na znanym gruncie. Domysłom też nie ma miary. Jak numery w rulecie, obsadzono niemi wszystkie punkta sprawy wschodniéj. Niepodobna nie trafić żadnego. Tymczasem widać ze wszystkiego, że dyplomacya zachowuje dotąd tajemnicę, i jak mówią, ma ją odsłonić dopiero po nastąpionéj ratyfikacyi, a jak dodają drudzy, dopiero po przystąpieniu do aliansu Prus, co ma być rzeczą niewątpliwą. Nie twierdzę ani przeczę, mniemam jednakże, że ostatni domysł mało jest uzasadniony. Przystąpienie Prus nie jest dziełem jednéj chwili, jednego dnia, ani nawet jednego tygodnia. Traktat kwietniowy i artykuł dodatkowy pozwalają Prusom czekać, i to bez obawy bycia izolowanemi. Prusy muszą wprzód wiedzieć, jak daleko rozszerzono aliansem 2 grudnia granice czterech punktów pokoju, jak daleko zmienioną została dawniejsza ich podstawa, na któréj się głównie oparło przymierze ich i Związku niemieckiego z Austryą, zanim kategorycznie oświadczyć będą mogły, że przyjmują punktacye aliansu 2go grudnia ze wszystkiemi ich następstwami, a zatem i z wojną przeciw Rosyi. Dzienniki angielskie czterem rzeczonym punktom taką dają rozciągłość, że same nieprzypuszczają, aby Cesarz Mikołaj mógł je przyjąć. Jeżeli warunki te istotnie są takiemi, jak je dzienniki przedstawiają, to można być pewnym, że Prusy nie wprzód się do nich przyłączą, dopóki nie będą wiedziały, jak się Rosya względem nich oświadczy. Wtedy dopiero nadejdzie dla Prus chwila decyzyi. Dla tego mniemam, że pogłoski o niezwłocznem przystąpieniu Prus do aliansu z Zachodem są przedwczesne, chociaż ze względu na trudność położenia, Prusom może nic innego w końcu nie pozostanie, jak połączenie się z trzema sprzymierzonemi państwami.

Z dzienników powzięliście już wiadomość, że Bundestag przyjął artykuł dodatkowy do traktatu kwietniowego, przyjął go zaś prawie jednomyślnie, bo tylko z wyjątkiem obu Meklemburgij, które wstrzymały się od dania głosu.

Sejmu jakby nie było. Izba pierwsza ma przed świętami mieć tylko jeszcze jedno posiedzenie publiczne. Izba druga nie będzie zapewne miała żadnego. Zajmuje się ona ciągle kwestyą adresu. Ponieważ komisya wniosek Vinckego odrzuciła, więc Bethmann-Hollweg na czele swojéj frakcyi wniósł gotowy adres do Izby, żądając, aby wybraną została komisya do zdania z niego sprawy. Projektu rzeczonego adresu nie podaję, bo będzie on zapewne miał ten sam los, co wniosek Vinckego. Naprzód bowiem chodzi o rozstrzygnienie pytania, czy w ogóle adres ma być podany. Większość zaś Izby zdaje się być adresowi przeciwną. Przynajmniéj frakcye te, które pragną adresu, mają tylko w ogóle 70 podpisów. Tymczasem czas uchodzi, posiedzenia publicznego nie wiadomo kiedy się spodziewać, święta zbliżą się, będzie nareszcie zapóź o myśleć o adresie. Dzienniki angielskie liczą na to, że Izby pruskie wpłyną stanowczo na postanowienia gabinetu i przyśpieszą przystąpienie Prus do aliansu 2go grudnia. Dzienniki te mierzą tutejsze stosunki wedle stanowiska, jakie ma parlament angielski. Dowiedzą się zapewne na wielkie zmartwienie swoje niezadługo, że Izby tutejsze nawet na adres zdobyć się nie mogły.

Uroczystości urządzone na cześć zaślubin księcia Karola z księżniczką Anhalt-Dessau, przerwane śmiercią księżny Karoliny Hesskiéj, odbywają się w ciągu bieżącego tygodnie. Wczoraj była opera galowa, na któréj znajdowały się tylko osoby, którym przysłano bilety wnijścia, dziś jest świetny bal na zamku.

Wczoraj rozpoczął się jarmark gwiazdkowy. Ruchu w mieście w tym czasie bardzo wiele. Szkoda, że pogoda tak nieznośna. Dziś wieczór zanosi się jednak na zmianę.

Wiedeń 13 grudnia. *Gazeta Szląska* pisze: Wiadoma odpowiedź rosyjska z dnia 6go listopada nie może być już uważana jako świadectwo zapatrywania się gabinetu petersburgskiego. Przestarzała się ona po nowych instrukcyach hr. Nesselrodego przesłanych dla księcia Gorczakowa do Wiednia. Poseł ten otrzymał 28go listopada depeszę telegraficzną donoszącą mu o przyjęciu czterech punktów przez państwa zachodnie stawionych. Przyjęcie to różne od tego jakie zawierała w sobie depesza 6go listopada, albowiem nie daje tłumaczenia lub określenia czterech punktów, lecz mówi o uznaniu ich w duchu i pojęciu rządów, od których wyszły. Tym sposobem nowa faza sprawy spornéj nadeszła, a lubo przyjęcie to nie przeszkodziło podpisaniu traktatu 2go grudnia, ale nawet je przyśpieszyło, to przecież mile przyjętem było w Wiedniu, Paryżu i Londynie. Hr. Buol telegrafował do Londynu i Paryża osnowę krótkiéj depeszy rosyjskiéj, a z drugiéj strony oznajmił posłowi rosyjskiemu, że stanowisko Austryi do Rosyi nie doznało istotnéj zmiany przez zawarcie przymierza grudniowego i nie stało się bliższem wojny przeciwko Rosyi. Oświadczenie to zgadza się z tem co mówią o treści przymierza grudniowego, które przedewszystkiem zamierza dążyć do pokoju środkami pojednawczemi, a dopiero gdyby takowe na niczem spełzły, przypuszcza użycie kroków wojennych, do którychby Austrya przystąpiła. Ta natura przymierza i nadzieja otrzymania skutku pierwszemi krokami, osobliwie ze względu na ostatnie ustępujące oświadczenie Rosyi, czyni prawdopodobnem rychłe przystąpienie Prus do przymierza grudniowego. *Zeit* mówi o tem bez ogródki (patrz *Czas* piątkowy).

— Udział przemysłowców austryackich w przyszłorocznéj wystawie paryzkiéj jest niezmierny. Kiedy dzienniki pruskie jako rzecz wielkiéj wagi przytaczają, że ze wszystkich krajów pruskich około 1,200 producentów prześle wyroby swoje na wystawę pomienioną, w Austryi liczba ta będzie niezmiernie większą. Dotychczasowe spisy wystawiaczy przez różne Izby handlowe nadesłane po kilkaset niekiedy osób mieszczą, jak np. od 600 do 700 przeszło w następujących miastach: Berno, Cheb, Budziejowice, Salzburg, Celowiec, Gorycya, Udine, Padwa, Wicencya, Wenecya, Bergamo, Fiume, Koszyce, Preszburg, Temeszwar itd.

— *Soldatenfreund* zmienia od Nowego roku nazwisko, a może i charakter. Zwać się on będzie „Gazetą wojskową" i trzy razy tygodniowo wychodzić.

— Z dniem jutrzejszym ustaje w Siedmiogrodzie stan oblężenia, a czynności sądowo-karne sprawowane dotąd przez władze wojskowe, przechodzą napowrót do władz sądowo-cywilnych. Stan oblężenia trwał w tym kraju 6 lat i 6 tygodni.

— Zawarcie umowy między rządem cesarskiem a towarzystwem przemysłowem francuzkim, już dokonane zostało ostatecznie. Rada zawiadowcza jego składać się będzie z 20 osób, z tych 8 będzie w Paryżu, a 12 w Wiedniu urzędować. Oprócz Rothschilda wszyscy znaczniejsi bankierowie wiedeńscy należeć mają do rady zawiadowczéj, a oprócz nich podobno książę Karol Esterhazy. Według przypuszczonego obliczenia akcyonaryusze kolei północnéj Cesarza Ferdynanda otrzymają za rok bieżący po 13% dochodu, tj. 5% jako procent a 8% jako dywidenda.

Anglia.

Czytamy w *Times* z 11go grudnia:

Zawarcie przymierza pomiędzy Austryą i Francyą jest wypadkiem nie obliczenie ważnym dla lądowéj polityki europejskiéj, a traktat podpisany w Wiedniu otwiera dla spraw publicznych daleko ważniejszą erę, niż ułożenie kwestyi, z któréj się tenże wyrodził.

Anglia wprawdzie również wzięła udział w tym traktacie, który ją o tyle interesuje o ile się odnosi do kwestyi wschodniéj. Lecz w kraju naszym tradycyonalnie przechowuje się potrzeba unikania o ile można systematycznych przymierzy lądowych, i ograniczania naszego pośrednictwa w sprawach obcych do wypadków, które nas bezpośrednio obchodzić powinny.

Inaczéj rzecz się ma z wielkiemi europejskiemi mocarstwami. Mają one liczne punkta styczności i splątania się interesów nas niedotyczących; mają terrytoria sąsiednie zazdroszczące sobie potęgi wojskowéj, a dzieje Europy od trzech wieków pełne są kombinacyj i przymierzy dla zabezpieczenia tych mocarstw i utrzymania ich władzy.

Dom austryacki wyłączniéj w różnych czasach starał się opierać na przymierzach, zawieranych z wielką ogłędnością i dochowywanych z niezłomną stałością. Położeniem swojem jeograficznem stawiając tamę wpływowi Francyi we Włoszech i na Wschodzie, parciu kolosalnemu Rosyi na granice Polski i Turcyi i współzawodnictwu Prus w Związku niemieckim, Austrya zmuszoną jest siłą stosunków być w przymierzu nieustanném z jedném przynajmniéj z tych mocarstw, ażeby się zasłonić przed niebezpieczeństwem, jakie jej z jednéj strony grozi, i silniéj splątać z drugiéj strony węzły bezpieczeństwa swego.

Stosunki Europy środkowéj przez lat czterdzieści, ulegały sterowi silnego przymierza Rosyi, Austryi i Prus, zatwierdzon go najprzód bitwą lipską i pokojem paryskim, a wzmocnionego i ustalonego zmianami, przez jakie dotąd przeszły narody Europy lądowéj.

Cesarz rosyjski sądził, że ten związek wyrodził się w podległość, i że jego zamachy przeciw cesarstwu ottomańskiemu nie wyprowadzą Niemiec z neutralności.

Trzeba było zaste niezwykłych wypadków, trzeba było nader silnych powodów, ażeby zerwać węzły które przez pół wieku przeszło tworzyły osobiste względy, wzajemne zobowiązania i tradycye polityczne.

Rozmowy Cesarza Rosyjskiego z p. H. Seymour i dalsza misya księcia Menszykowa nastręczyła tę sposobność, i od téj chwili przymierza na których polegała równowaga europejska od ogólnego pokoju, rozwiązały i zerwały się.

Ku końcu stycznia b. r., hr. Orłow w Wiedniu i baron Budberg w Berlinie żądali od obu tych dworów, aby się zobowiązały w razie wojny między Rosyą i Państwami zachodniemi pozostać na uboczu, i przynajmniéj zapewnić Carowi neutralność swoją.

Żądanie to było wprost odrzucone, i Rosya pierwszy raz dowiedziała się, że niemoże dłużéj liczyć na cichą uprzejmość Niemiec. Austrya związywała się przymierzem z Francyą w miarę gasnącego zaufania w Rosyą, a akt który ją naraża na wojnę z Rosyą, wskrzesza politykę ks. Kaunitza i p. de Choiseul pomiędzy dworem wiedeńskim i paryskim.

Słowem, system polityczny pod Cesarzem Franciszkiem I. i księciem Metternichem, kierowany przymierzem rosyjskiém i obawą rewolucyjnych żywiołów w Francyi, dzisiaj doczekał się końca.

Skutek téj zmiany w stosunkach państw europejskich, ważniejszym jeszcze jest dla Francyi jak dla Austryi. Pierwszy to raz Francya od upadku Napoleona Igo zawiera przymierze lądowe. Ludwik XVIII. przystąpił wprawdzie do świętego przymierza, lecz raczéj przez cześć dla tego związku, niż z osobistéj polityki.

Karol Xty wchodził w układy z Rosyą gdy tron utracił, lecz w ciągu całego panowania Ludwika Filipa, Francya zostawała pod parciem potrójnego przymierza, niebędąc nigdy złączoną z żadném z trzech mocarstw. Ludwik Napoleon zręczniejszym był i szczęśliwszym. Korzystał z wielkim rozsądkiem, zimną krwią i odwagą z wypadków grożących rozwiązaniem związku północnego i zawarł przymierze najużyteczniejsze dla Francyi, najstósowniejsze do

---

wet i odrazę czując do męża, którego jéj radzono, przyjęła go jednak, bo rodzice przyjąć kazali; lecz nim ostatnie dała swoje zezwolenie, oświadczyła przyszłemu mężowi, że nieczując żadnego do niego przywiązania, jedynie z rozkazu rodziców za niego idzie; na co jéj odpowiedział; że bynajmniej to nieszkodzi; że raz będąc jego żoną, do niego się przyzwyczai, i że w wypełnieniu swoich obowiązków znajdzie i szczęście. — Zapełny ten brak delikatności przejął trwogą serce Malwiny, nader smutnym nadal wróżąc jéj losem!...

„Mąż, który niewyrozumiałą zazdrość, do wielu innych łączył przywar, wywiózł ją zaraz od familii i znajomych, do odludnego zamku w głąb najdalszej prowincyi...— Tam, dzikością charakteru, zazdrością bez powodów i ustawicznemi popędliwemi wyrzutami: że go nie kocha — truł młode jéj lata, dnie i godziny.... Malwina wprawdzie kochać go nie mogła, ale żadnéj mu przyczyny nie dawała, aby mógł słusznie powiedzieć, że mu w czem uchybia....

„Po dwu leciech takiego pożycia, uprzykrzył sobie męczyć żonę niedzielonem kochaniem i zmieniwszy całkiem sposób życia, dnie całe trawił z kilką sąsiadami równie jak on grzecznymi, na gonieniu, męczeniu i zabijaniu biednych sarn, lisów i zajęcy, a wieczorami z polowania wróciwszy, z tymiż samymi sąsiadami, pił okropnie do późnéj nocy....

„....Zrazu to zupełne opuszczenie zasmuciło i zatrwożyło Malwinę — ale szczęściem natura dała jéj imaginacyę żywą i chęć zatrudnienia się. Te dwa przymioty, broniące ją od nudów uczyniły stan Malwiny nietylko znośnym, ale często nawet przyjemnym.

„Obfita biblioteka pozwalała jéj kształcić umysł dziecinny jeszcze, i w zasady pewne ustalić... Przytem niegardziła niewieściemi robotami, a ranki i wieczory poświęcała długim przechadzkom pomiędzy skałami, lasami i t. d. — Nieraz w tych samotnych przechadzkach, serce jéj znajdowało miłe zajęcie, gdy do ubogich chat wstępując, pocieszenie, dobry byt i zdrowie, co za tém idzie z sobą przynosiła. Błogosławieństwo starych, dzięki młodych, uśmiech dzieci odbierała w nagrodę i wieczór do ponurego swego zamku z najpogodniejszem sercem wracała.—"

Po tym ostatnim rysie, będącym niejako programem całego jéj życia, któżby niepoznał portretu księżny Maryi?

Kiedy Opatrzność dotknąwszy ją srogim losem, zapewne w tym widoku, aby duszę swoją oderwaną całkiem od ziemi, skierowała ku niebu — natenczas małżonka i matka nieszczęśliwa przyszła pod dach rodzicielski szukać przytułku i pociechy. Odtąd żyła tylko obowiązkami dziecięcia względem swoich rodziców, i temi, które Bóg wkłada na bogatych względem ubóstwa. Spełniała je też z gorącością chrześciańskiej miłości.

Niebyło nic bardziej rozrzewniającego, jak słyszeć ją, kiedy pod koniec życia, mówiła o swojej matce; myślałbyś, że się dopiero wczoraj rozstały: głos drżący, oczy łez pełne, towarzyszyły każdemu słowu: „Jakżeż to słodko! — mawiała — kiedy córka nieodłącza się od matki! Bóg i rodzice moi — to mi wystarczało w życiu, aby zapełnić wszystkie tajniki serca mego!" — Serce tak zapełnione musiało być niewyczerpanym skarbem. Miłosierdzie jéj doznało też nowego popędu kiedy się znalazła w tych Puławach, błogosławionych przez dwa pokolenia. Pożyteczne zakłady mnożyły się; a młoda dobroczynna pani przemyśliwała tylko o nowych ulepszeniach.

Wiadomo, że ojciec jéj założył był szkołę kadetów, a matka jéj w samychże Puławach założyła instytut wychowania ubogich córek szlacheckich. Do tych zakładów dołączyła księżna Marya szkołę dla dziewcząt wiejskich, gdzie się takowe kształciły na poczciwe i umiejętne gospodynie. Jeszcze prawie nikt w tamtych prowincyach niemyślał o szkołach wiejskich, kiedy ona utworzyła zakład, z którego w wielkiej liczbie wychodzili parobcy i rolnicy doświadczeni.

Dla użytku tych szkółek widząc brak elementarnych książek, ułożyła ona popularne dziełko: *Pielgrzym w Dobromilu* — drugie, które nam przekazała w spuściźnie. Są to rysy z dziejów, wplecione w opowiadania z żywota wieśniaczego. Nieporównana prostota stylu, połączona z wielką moralnością praktyczną, zrobiła niezmierną wziętość téj książeczki; od roku bowiem 1817, kiedy się ukazała po raz pierwszy, do dziś, niewiem już wiele wyszło edycyj. I w téj pracy przy księżnie Maryi zostaje pierwszeństwo pomysłu — forma przyjęta przez nią, okazawszy się nadzwyczaj ułatwiającą naukę, znalazła późniéj częste zastósowanie.

Ależ wszystkie te prace dobroczynne, niewystarczały jeszcze téj szlachetnéj duszy; chciała ona jeszcze głębiéj wejrzyć w przyczyny zepsucia lub nędzy wieśniaków, aby im skutecznie zaradzić. Tym końcem postanowiwszy nieodmawiać nikomu z wieśniaków, kiedy ją prosili, aby im dzieci trzymała do chrztu, weszła z nimi w duchowe krewieństwo, czyli jak u nas mówią: pokumała się. Przez ten stosunek mogła niezmiernie wpływać na poprawienie obyczajów i życia prostego ludu, który czy to w obawie zasłużenia na jéj nieukontentowanie, czy w chęci zyskania pochwał, wszystkich sił dokładał, aby niewykraczać z karbów moralnego i pobożnego życia.

W późniejszych czasach gdziekolwiek zmuszoną była przebywać, wszędzie używała tak swego czasu i dochodów, jak w Puławach. Do dóbr swoich w Wysocku, które miała w Galicyi, sprowadziła z wielkim zachodem, Siostry miłosierdzia; a chcąc im zapewnić utrzymanie i fundusze opatrzyć na szpital dla chorych, uposażyła je wsią Moszczaną.

Ktokolwiek cierpiał, czy swój czy obcy, już tém samém doznawał jéj wspaniałości i poświęcenia się, nierobiącego różnicy. Cały świat był jéj ojczyzną, kiedy szło o członki cierpiące Chrystusa. I tak przed jakie trzydziestą laty przejeżdżając przez Genewę, chciała mieszkańcom tego miasta tę samę zapewnić korzyść, jaką zapewniła wieśniakom klucza wysockiego. Po przełamaniu tysiącznych przeszkód, sprowadziła tamże zakonnice świętego Wincentego a Paulo i uposażywszy je, osadziła w stolicy Kalwina. Dziś może już tam zapomniano o dobroczynnéj fundatorce, ale dla tego miłosierny zakład trwa dotąd; a tak protestanci jak katolicy jednogłośnie błogosławią tym aniołom miłości chrześciańskiéj, w murach swoich.

Stratę majątku, zniosła księżna Marya ze zwykłą sobie pogodą i tylko w tenczas przypomniała sobie, że była dawniéj bogatą, kiedy szczupłe zasoby niepozwalały iść za popędem miłosiernych uczuć. — Sądząc po zwykłych jéj datkach, w ostatnich latach, niemożna się było domyśleć, że szczupłe miała dochody; albowiem kiedy miała majątek ogromny, oddawała wszystko co jéj od potrzeb zbywało; a kiedy odjęto go jéj, z równąż hojnością ogołocała się z samychże potrzeb...

W ośmdziesiątym roku życia opuściła Wiedeń, gdzie długi czas bawiła, i pojechała do brata przepędzić z nim resztę dni życia.... W późnéj starości zachowywała umysł czerstwy, wesoły i żywość młodocianą, bo też i czystą była, jak młodość. Umiała należyć do każdéj rozmowy, prowadzić ją z ujmującym wdziękiem, i niekiedy dowcipem ożywiać.

Nigdy nietraciła wiary w dobroć, w poczciwość ludzi, a chociaż wiele złego doznała w ciągu tak długiego żywota, nikogo niepomawiała o złe uczynki. Niewziąwszy nic od świata, a oddawna objaśnioną będąc światłem wiary i słońcem miłości bożéj, w całéj czystocie oddała piękną duszę Niebu na dniu 21 października b. r. Ostatniém słowem pożegnała ukochanego brata, ostatnią myślą wzniosła się do Boga.

swoich zobowiązań względem Anglii i najzdolniejsze przywrócić i utrzymać pokój.

Gdy wstąpił na tron teraźniejszy Cesarz Francuzów, a nawet będąc jeszcze prezydentem Rzeczypospolitéj, zajmował się był czynnie badaniem głównych dworów Europy lądowéj pod względem przymierzy, któreby ewentualnie obcą politykę zmodyfikować mogły.

Zamiary te po większéj części się nieudały. Małżeństwo jego się rozchwiało, cesarstwo uznano wprawdzie, lecz uprzedzające jego kroki odpłacono oziębłością. Gdyby się był mógł połączyć z Rosyą lub gdyby przyjął był robione mu późniéj przez Cara propozycye, skutkiem tychże byłaby wojna ogólna, a przyzwolenie Francyi na Wschodzie byłyby okupiły Niemcy nad Renem.

Gdyby Prusy były przyjęły przymierze francuzkie, skutek równie byłby dla pokoju europejskiego niebezpiecznym, gdyż Prusy są w gruncie mocarstwem dumném, pragnącém rozszerzyć swoje granice i przekraczać swoje prawa.

Przymierze Francyi i Austryi jest przeciwnie w najwłaściwszém znaczeniu wyrazu, kombinacyą najmocniéj zachowawczą, gdyż jest najprzyjaźniejszą dotrzymaniu istniejących zobowiązań i przywróceniu pokoju.

We Włoszech dwa te państwa są nieustannie obecne, gdyż kraju tego jest losem zawsze być zajmowanym przez jaką obcą armią, a gdyby niespokojności były wybuchły pomiędzy Francyą i Austryą, Włochy stałyby się były znowu teatrem wojny.

W Niemczech wojny być niemoże, dokąd Austrya zajmuje swoje stanowisko w Związku niemieckim i działa jako sprzymierzona Francyi. Rosya która od roku 1813 grała główną rolę w wielkich przymierzach lądowych, jest dziś bez sprzymierzeńca, a Francya pierwszy raz od rewolucyi dochodzi do ustalenia przymierzy swoich z Europą, przymierzy, których podstawą nie jest jak za Napoleona Igo trwoga i zwycięztwo, lecz maksymy, które przez wieki wyznawali ludzie stanu najmędrsi i rządzcy najzręczniejsi.

Wypadek więc ten stanowić będzie epokę w historyi tego wieku.

Rossya.

Dyplomem cesarskim z d. 2 z. m. rzeczywisty radzca stanu Aniczków pełniący obowiązki poselskie przy dworze perskim mianowany został kawalerem orderu S. Stanisława klassy I.

— Czytamy w *Gazecie Krzyżowéj:* Wiadomo że w nocy z 20go na 21 paźdz. 27 ludzi z 23go ekwipażu floty wyszło nocną porą jako ochotnicy z Sebastopola, rzucili się na okopy francuskie i zagwoździli 8 moździerzy i 11 armat, tak iż nazajutrz baterya nieprzyjacielska musiała być nieczynną. N. Cesarz na przedstawienie księcia Menszykowa wyliczyć kazał każdemu z uczestników téj wyprawy po 50 rsr. nagrody za dowiedzioną odwagę.

— Reskrypt cesarski do jenerała piechoty księcia Szachowskiego.

Książę Iwanie Leontjewiczu! Długoletnia wasza szczególnie gorliwa służba naznaczona we wszystkich wyprawach gdzie się znajdowałeś, czynami dzielności wojowniczéj, tudzież użyteczne prace twoje w powierzonych Ci przezemnie czynnościach prezydującego w departamencie wojny w radzie państwa i jlnego audytoryatu w ministerstwie wojny, ściągały zawsze szczególną Moją na Ciebie uwagę. Oceniając w zupełności Twoje zasługi wybrałem dzień w którym zaszczytnie wysłużyłeś pół wieku tronowi i ojczyznie w stopniu jenerała, aby Ci moją wdzięczność okazać mianując najstarszego Twego syna księcia Aleksieja moim adjutantem przybocznym. Spodziewam się, że w otwierającym mu się zawodzie pójdzie za przykładem swojego ojca i że to jego nowe przeznaczenie sprawi przyjemność ojcowskiemu sercu Twemu. Pozostaję Ci zawsze przychylnym.

Gaczyna 18 listopada (1 grudnia) 1854.

Mikołaj.

Kraje Czarnomorskie.

Marszałek, minister wojny odebrał od naczelnie dowodzącego armią wsch dnią następujący raport z dnia 28 listopada 1854.

Panie Marszałku!

Zaczyna się rozpogadzać, a okoliczność ta wielką ma wagę w naszych operacyach. Deszcz nieustanny i stan dróg na górnych płaszczyznach, gdzie jesteśmy rozłożeni, znacznie pomnożył trudność przewozu żywności i zasobów. Pierwsze słońca promienie wszystko to naprawią i z podwojoną pilnością rozpoczniemy nasze roboty.

Nieprzyjaciel korzystając z tych naszych nieuchronnych przerw, powiększa swoje środki obrony. Dotąd przedewszystkiem starał się napędzić nam trwogi, i nigdy nie widziano podobnego zużycia kul i prochu: nasi oficerowie artyleryi obliczają, że od chwili naszego przybycia pod mury Sebastopola dali 400,000 strzałów działowych i spotrzebowali 1,200,000 kilogramów prochu. Z tego utworzyć sobie można pojęcie o zapasach nagromadzonych w twierdzy. Uważamy jednak, że artylerya twierdzy jest oszczędniejszą dzisiaj w strzałach, a mianowicie w użyciu bomb i granatów. Liczba naszych poległych lub rannych nie przechodzi 15 na dzień.

Armia ks. Menszykowa stoi odpornie. Osłania ona stanowisko swoich dzieł bronionych okrętowemi działami, i zdaje się być pewném, że aż do nowego rozkazu, nic przeciw nam nie przedsięweźmie.

Położenie nasze pod wszelkiemi względami się polepsza. Nadchodzą nam posiłki, a pułki nasze zuawów, jak wszystkie z Afryki pochodzące, przedstawiają obraz zadowalający. Nasze zapasy przybierają wielkie rozmiary, i dziś jestem już w stanie codziennie rozdzielać pomiędzy wojsko racye wina lub wódki. Jest to rzecz ważna, która nas ochroni od wielu chorób i strat liczebnych.

Odzież zimowa również nas dochodzi i już płaszcze z kapturami i baranie kożuchy pojawiły się w obozie. Żołnierz widząc się przedmiotem nowéj pieczołowitości Cesarza i jego ministra, odważnie znosi niewygody.

Rząd turecki przyrzekł mi 6,000 namiotów w formie ostrokręgu, bardzo tu poszukiwanych, gdyż lepiéj niż nasze opierają się gwałtownym wiatrom tych okolic.

Mogę zapewnić pana Marszałka, że armia coraz więcéj nabiera w siebie wiary i nie wyobraziłbyś sobie pan, jak nagle młodzi ludzie dojrzewając wśród walki, stają się starymi żołnierzami. Nie bez zadowolenia widziałbyś pan linie rozwinięte spokojnie i nieruchomie stojące pod ogniem dział nieprzyjacielskich, który jak mi lord Raglan mówił, był daleko większym jak pod Waterloo.

Podaję panu te szczegóły, gdyż sądząc, że nie będą dla pana bez ważności, zarazem upewnią pana i dadzą miarę zaufania, jakie w wojsku mojem pokładam.

Nowe dywizye znajdą tu starszych braci, którzy im przykładem przyświecać będą.

Przyjmij pan itd. Naczelnie dowodzący

„Canrobert.“

Równocześnie z powyższym raportem nadeszła na ręce ministra marynarki depesza z 28 listop., od admirała Hamelin, z któréj kilka przytaczamy wyjątków:

W nowéj fazie oblężenia, armia która po skutku oceniła doskonałość strzałów naszych marynarzy, zniszczenie zrządzone naszemi działami wielkiego kalibru, nowe uczyniła wezwanie do floty. Zajmuję się więc według żądania głównie dowodzącego jenerała Canroberta wytoczeniem na ląd 55 nowych dział, których większa część pochodzi z okrętu „Henryk IV.“

500 strzelców okrętowych równocześnie z okrętowymi kanonierami na ląd wysadzonych, pełnić będą służbę przy nowych działach, z któremi równie dobrze, a może lepiéj obchodzić się umieją, niż z karabinami. Dołączę do tego do trzydziestu podoficerów artyleryi z „Henryka IV.“ tak, że gdy się rozpocznie ogień z nowych bateryi na twierdzę, niemniéj niż 70 do 80 liczyć będziemy dział, przy których pełnić będą służbę nasi marynarze pod kierunkiem oficerów marynarki, tyle bowiem pierwsi co i drudzy, od początku oblężenia zyskali w armii sławy jako artylerzyści.

Codziennie prawie nadciąga wojsko: onegdaj dowiedziałem się o przybyciu 3,000 ludzi do Bosforu na pokładzie parowców i trzech okrętow, o których W. Eksc. mnie zawiadomiłeś. Wczoraj około tysiąca tych żołnierzy przybyło do Kamiesza i spodziewam się nadciągnięcia reszty na fregatach parowych, które po nich do Konstantynopola wysłałem.

Codziennie „Henrykiem IV“ i „Plutonem“ przedsiębierzemy odszukiwanie szczątków rozbitych okrętów. Ocalone przedmioty złożono na pokładzie fregaty „la Sirène,“ która je odstawi do Francyi. Resztę przechowujemy w porcie Kamieszu na potrzeby nasze i armii.

„Gassendi“ przybyły przedonegdaj, wraca do Francyi stósownie do rozkazów pańskich, złożywszy zuawów w Kamieszu.

— Jen. Canrobert pisze do ministra wojny:

Z pod Sebastopola 3 grud. 1854.

Deszcz pada ulewny. Drogi nasze są poprzerywane, podkopy pełne wody i wszelkie nasze operacye, równie jak większa część naszych robót zostają w zawieszeniu. Nieprzyjaciel z tych i z dawniéj przezemnie przytoczonych powodów jest nieruchomy.

Pomimo tego duch jest wyborny i jesteśmy w pogotowiu do rozpoczęcia operacyi, jak skoro pogoda i stan dróg na to pozwolą.

— Według *C. Z. Cor.* wiadomości z Krymu dochodzą do 5go, prywatne kupieckie sięgają aż do 7go i te ostatnie mówią tylko o niepogodzie i niepodobieństwie działań zaczepnych, o nadciąganiu posiłków dla sprzymierzonych, spodziewanym przyjeździe Omera paszy itp. W ogóle powszechne w obozie sprzymierzonych panuje mniemanie, że do Odessy przedsięwziętą będzie wyprawa przed końcem jeszcze roku, i że siły Omera paszy tam a nie w Krymie użyte zostaną. Z drugiéj strony, w obozie rosyjskim wyglądają tylko przymrozków by przejść do kroków zaczepnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Poznańskie nawiedziła ponownie klęska wylewu. W skutku deszczów i rozcieków Warta wezbrała, a 11go b. m. dochodziła w Poznaniu stóp 10 i cal 1. Przedmieścia zalane a okoliczne pola również zatopione. W téj ciężkiéj porze roku podwójna to bieda.

— Tydzień temu kupczyk jeden w Warszawie zawezwany przez swojego pryncypała do złożenia rachunków z powierzonych sobie funduszów, zadał sobie trzy rany niebezpieczne nożem kuchennym, dwie w piersi a trzecią w szyję.

— W ogrodzie cesarskim w St. Cloud robiono niedawno próby w obec obojga Cesarstwa z maszyną do przesadzania drzew, wynalazku p. Stewart Mac Glashen. Maszyna ta z łatwością wykroiła z ziemi akacyę 30 przeszło stóp wysoką a 1½ grubą, przeniosła ją i w przygotowanym dole osadziła, na co wszystko 20 minut czasu wystarczyło.

— „Gazeta lekarska“ w Petersburgu ogłosiła, iż od czasu pojawienia się cholery w téj stolicy aż po dzień 1 (13) listopada zachorowało na tę chorobę 20,786 osób, umarło 8,735, a 12,014 wyleczonych zostało.

— P. Leonardowi Strażyńskiemu przyznano na tegoroczném wystawie sztuk pięknych w Petersburgu medal złoty za obraz przedstawiający śmierć Riccio, sekretarza Maryi Stuart, którego jak wiadomo zamordowano u nóg królowéj.

— Dnia 11go b. m. umarł w Wiedniu założyciel zakładu zwanego „Elizeum“ p. Daum i właściciel jednego z pierwszych hoteli. Ktokolwiek był w Wiedniu, dla tego imię Dauma niemoże być obcém.

— Dom handlowy wiedeński Brandeis i Weikersheim, podjął się na rachunek rządu angielskiego znacznych dostaw zimowéj odzieży dla armii w Krymie; między innemi 30,000 kożuchów, 30,000 czapek zimowych, 60,000 par flanelowych gaci, tyleż rękawiczek wełnianych itd. Oprócz téj dostawy, po różnych innych miejscach w Austryi wielkie dla téj armii poczyniono zamówienia, osobliwie w Morawie. W Styryi stawiają 400 szop drewnianych rozbieranych, każda na 24 żełnierzy, i domy te wysyłane są do Tryestu, gdzie już trzy statki niemi naładowano.

— Podana przez dzienniki pruskie wiadomość, o skradzeniu 75,000 talarów w biletach kassowych pruskich w drukarni rządowéj w Berlinie, zaprzeczoną została urzędownie. Rzeczywiście podobna kradzież lecz tylko na parę-set talarów zdarzyła się dawniéj nieco, i część biletów z fałszywym podpisem rendanta odebrano od osób prywatnych, które przez niewiadomość dały się oszukać.

Teatr. Publiczność zwabiona tańcem pięknéj sennory Pepity oraz przedstawieniem trzech pełnych życia i wesołości komedyj na korzyść ulubionego artysty pana Karola Królikowskiego, tłumnie wczoraj napełniła teatr. Podobnie licznego zgromadzenia nie widzieliśmy w tym roku. Publiczność przekonawszy się, że i w tutejszym teatrze przyjemnie wieczór spędzić można, zapewne nadal równie liczném zebraniem scenę narodową zaszczycać zechce. Dobra gra artystów, staranie się dyrektora teatru o dokładne ile możności a wkrótce nastąpić mające przedstawienie kilku nowych i głośnych utworów dramatycznych jako to: „Honor i Pieniądze“ Ponsarda, „Kobiety z kamienia“, i nieznanych dotąd u nas komedyj p. Korzeniowskiego; nakoniec dziwny urok i magnetyczny pociąg, który liczne towarzystwo samo na siebie wywiera, iż rzec można, że drugi równie zajmujący dramat samo odgrywa: zachęcić powinny publiczność krakowską do podobnie tłumnego zgromadzania się w sali teatralnéj. Komedye przedstawione, szczególniéj „Uściskajmy się“ i „Podstęp pana kapitana, zalecają się żywém działaniem i komicznemi, naturalnie z osnowy płynącemi sytuacyami, pełnemi humoru i wesołości. Mniéj szczęśliwy był wybór sztuczki „Gdzie nasi mężowie chodzą,“ będącéj słabém powtórzeniem „Podstępu;“ dla tego komedya ta przedstawiona zaraz po „Podstępie,“ wydawała się bardzo monotonną. Pan Królikowski kapitana w „Podstępie,“ a wice-hrabiego w „Uściskajmy się,“ przedstawił z życiem i dobrém przejęciem się rolą. Życzylibyśmy tylko widzieć wicehrabiego, a szczególniéj markiza, którego p. Ładnowski przedstawiał, więcéj galanteryjnym i maniernym; przecież oni żyli w wieku Ludwika XIV, w wieku przesadnéj galanteryi w którym grzeczność zastępowała obyczaj, a dowcip i układną formę mądrością nazywano. Wówczas znieważano się nawet i przezywano z pewną galanteryą i dowcipem. W „Uściskajmy się“ w części i autor popadł w ten błąd niehistoryczności. Panna Kotowska, celująca w rolach salonowych i konwencyonalnych, przedstawiła wybornie żywą i lekką córkę markiza, a z równym talentem żonę kapitana w „Podstępie“. Konwencyonalna kobieta i salon, to dramatyczny świat p. Kotowskiéj, w którym znakomitą artystką ukazać się może; mniéj szczęśliwie odgrywała role namiętne i tragiczne; zdaniem tém jednak nie chcemy bynajmniéj i tego pola przed nią zamykać. Pan Janowski dobrze i z historyczną prawdą oddał odpowiedni owemu wiekowi charakter kawalera de Folleville, w którym małżeństwo było tylko formą przyzwoitości. — Jeszcze słów kilka musimy powiedzieć o senorze Pepicie, i w ogólności o tańcu hiszpańskim. Taniec hiszpański, to grą oka, wyrazem twarzy, gestem i ruchem całéj postaci plastyczne przedstawienie, odrzeźbienie płonącego w sercu uczucia, całego rozwoju namiętnéj miłości. Tysiączne bolera, fandangi, madryleny, kaczucze itd., są to liczne odcienia jednego tańca, tysiączne plastyczne odwzorowania jednéj namiętności.

Hiszpania nie posiada uczonéj szkoły baletu; każda tancerka samodzielnie tworzy sobie taniec wedle własnego czucia piękna i namiętności a stósownie do zalet i przymiotów swéj postaci. Nie można równać hiszpańskiego tańca z ową sztuką żywéj plastyki, przedstawioną tańcem takiéj Fanny Cerito lub Elsner. Taniec tych ostatnich, to cały dramat pantomiczny, poemat ucieleśniony w żywéj rzeźbie ruchami i pozami ciała pełnemi wdzięku, zachwycający wabnością kształtów i grupowań. Taniec zaś hiszpański, to wyrazisty szkic obrazu kilku rzutami nakreślony.

Senora Pepita wabi ognistem okiem, ślicznie utoczoną ręką, pełnym życia i namiętności wyrazem twarzy. Lecz pełnéj będąc budowy, nie posiada owéj cudownie gibkiéj i wiotkiéj kibici, zachwycającéj wdziękiem postaci, z któréj sławne są Hiszpanki. Ogień, siła i energia namiętności, to przymioty cechujące jéj taniec, a raczéj gesta. Lecz daleko jéj do owego nieporównanego wdzięku poruszeń i nadzwyczajnéj lotności tańca, które mieliśmy niedawno sposobność podziwiać w innych tancerkach hiszpańskich, i któremi przed rokiem Petra Camara, a ostatniego lata Perea Nena zachwycały Paryżanów. — Zarzucają niektórzy tańcowi hiszpańskiemu brak rzewności — lecz jakże można w ogniu łez szukać! Zresztą smutek i tęsknota czasem śpiewa, lecz nigdy nie tańczy.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 14 grudnia.

ꙍ Wczoraj ks. Gorczakow był u hr. Buola z zapytaniem czy konferencye nad określeniem czterech punktów, które gabinet petersburgski na dniu 8 b. m. jeszcze jako punkt wyjścia do układów uważał, będą mogły i kiedy się rozpocząć. Odpowiedź hr. Buola miała być dosyć dwuznaczną. Zapewne że gabinet tutejszy będzie oczekiwał na urzędowe oświadczenia w téj mierze z Petersburga. Ratyfikacye będą wymienione dzisiaj. Wczoraj był wielki dyplomatyczny obiad u barona Bourquenay, na którym znajdowali się wszyscy posłowie państw niebędących dotąd w wojnie. P. Jaucoust sekretarz poselstwa wrócił z Paryża pozawczoraj. Przywiózł on ratyfikacyę i wielki krzyż dla bar. Bourquenay, a sam otrzymał mały krzyż legii honorowej.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 grudnia. *Monitor* dzisiejszy zawiera depeszę datowaną z pod Sebastopola d. 7 grudnia: Sprzymierzonym nadeszły znaczne posiłki. Uważano z ich obozu nadzwyczajny ruch na przestrzeni między miastem a północnem wybrzeżem zatoki sebastopolskiej. Przygotowania do spalenia twierdzy są zupełnie ukończone.

Konstantynopol 4go grudnia. (*Kor. Austr.*) Z Sebastopola nic ważnego ani nowego. Wojska oblężnicze pracowały energicznie nad stawianiem baraków dla przezimowania armii. Z zapowiedzianych posiłków onegdaj przepłynęło Bosforem 2000 Anglików na dwóch dużych okrętach przewozowych. Książę Cambridge jeszcze w łóżku. Donoszą z Trebizondy 27go listopada, że obóz turecki z pod Czuruksu przeniesiony do Batum. Jeden oficer sztabowy z jazdy spodziewany był tam z Madras (w Indyach) zapewne w przedmiocie przesyłki do Turcyi azyatyckiéj, oddziałów wojsk anglo-indyjskich z Bagdadu.

Ateny 8go grudnia. Cholera znacznie się zmniejszyła.

Aleksandrya 7 grudnia. Wicekról kazał przekopać kanał przez międzymorze Suez i powierzył panu Lesseps zajęcie się tą czynnością. Warunki mają być podpisane przez Saida paszę za jego powrotem z pustyni.

Tryest 14 grudnia. J. K. W. książe Brabancki popłynął parowcem wojennym „Elźbieta“ do Wenecyi.

Kopenhaga 13go grudnia. Radzca konferencyi Raaslöff mianowany miuistrem dla Szlezwiku. Tym sposobem lista ministrów uzupełniona.

Monitor donosi z Bukaresztu pod datą 11go b. m.: „Omer pasza wyjechał dziś rano do Warny, aby być obecnym ambarkowaniu reszty dziewiętnastu batalionów tureckich, których większa część już posłaną została do Krymu. Parowiec *Europa* który opuścił Sebastopol dnia 7go b. m. przywiózł wiadomość o przybyciu czterech pułków francuzkich i licznych innych posiłków. Z morza widać było wielki ruch między miastem a północnemi wyżynami przystani. Forteca otoczona jest prawie zupełnie. Nowe działa obiężnicze które floty przywiozły, nie stanęły jeszcze na właściwych pozycyach“.

Czytamy podobnież w *Monitorze* z Marsylii 12go b. m.: „Okręt *Indiana* wypłynął, mając u burty 170 oficerów, 1016 żołnierzy i 28 koni. Statek przewozowy *Nubia* wypłynął wczoraj z 17tu oficerami, 1093 żołnierzami, 24 końmi, 3 beczkami prochu i 207 beczkami różnych obozowych potrzeb“.

Koresp. Austr. donosi z Odessy 3go grudnia: Pogłoski o działaniach wojennych zamierzonych przeciwko Bessarabii, tudzież o napadzie na Odessę najdują tu wiarę; w skutku tego bateryе nadbrzeżne silniéj osadzone działami i uzbrojono mocniéj szańce pod Lustdorf. Załoga już i tak znaczna ma być pomnożoną o 15 do 20 tysięcy ludzi.

Korespondencya Pruska z prywatnych donosi źródeł, że wszystkie wojska z nadbaltyckich rosyjskich prowincyj idące do Królestwa Polskiego, otrzymały rozkaz wstrzymania się. Natomiast mówiono zkąd inąd, pisze też korespondencya, że zaraz po nowym roku, w przypadku gdyby układy pozostały bez skutku, nastąpić ma w Rosyi rekrutacya *po 16 głów z tysiąca!* coby w całém państwie 1 milion żołnierzy uczyniło.

Fremdenblatt pisze: Pogłoska, iż ostatniemi czasy nadeszła tu nota z Petersburga odnosząca się do obecnego stanowiska, jest zupełnie bezzasadna, jak o tém zapewnić możemy. *Fremdenbl.* ma niekiedy pewne wiadomości ze zródeł rosyjskich; nie wiemy czyby temi wyrazami zaprzeczał depeszy z 28go z. m. czy jakiéj późniejszéj.

Dzienniki hamburgskie donoszą z Nyborga 12go, że kontradmirał angielski Chads z eskadrą swoją przepłynął tegoż dnia po południu Bełt wielki niezatrzymawszy się nigdzie. Tym sposobem blokada portów rosyjskich zupełnie ustała.

Wiadomości nadeszłe z Indyi dochodzą do 14go listopada z Bombay: Straszliwy 4ro-godzinny orkan ogromne zrządził szkody, 300 do 400 ludzi straciło w skutku tego życie.

Z Hong Kong dochodzą wiadomości do 25 października: Admirał z eskadrą swoją wrócił z Japonii, chwalono tameczne przyjacielskie przyjęcie i niewątpiono o przyjściu do skutku traktatu otwierającego dwa porty japońskie handlowi zagranicznemu. Z Kantonu nic nowego; stan rzeczy się niezmienił.

Przyjechali od d. 14 do 15go grudnia.

HOTEL POLLERA. Br. Reichlin Meldegg c. k. jenerał major z Gracu. Hr. Badeniowa Seweryna obywat., Hr. Vetler Feliks c. k. officer, Herbig Józef c. k. major z Galicyi. Br. Keissenbach Karol z synem z Sobolowy. Kuhn Franciszek c. k. kapitan z Wiednia. Dzwonkowski Edward właściciel dóbr z Gromnika. Stockhausen G. J. rządca dóbr z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Brzesek Dominik właśc. dóbr z żoną z Jaszczurowy.

Wyjechali. Tobijaszek Fryderyk radca do Wiednia. Kirchmajer Wincenty do Wiednia. Hölzel v. Sternstein. Ludwik do Wiednia. Hr. Bąkowski Adam do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15go grudnia:* — Metaliki 5-proc. 83. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $72\frac{1}{2}$ — Metaliki 4-pr. $63\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1880 r. 250, 302. — Augsburg $126\frac{3}{8}$. — Londyn 12 kr. 10. — Paryż $146\frac{1}{2}$. Akcye Bankowe 1248. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 15 grudnia. Bankn. aus. ż. $89\frac{1}{4}$ płacą $88\frac{3}{4}$. — Pruski kurant żądają 112 płacą 111. — Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą 103. — Cwancygiery nowe ż. 114 pł. $113\frac{1}{3}$. — Cwancyg. stare żąd. 114 — pł $113\frac{1}{2}$. Imper. żąd. $35\frac{4}{5}$, pł. $55\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. $20\frac{1}{3}$ pł. $19\frac{4}{5}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. $99\frac{1}{4}$ płacą 99. — Listy zast. gal. żąd. $88\frac{1}{6}$ pł. $88\frac{1}{2}$ — Obligi Indemn. ż. 75, pł. $74\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski dnia 12 grudn. Dukat holend. 5 złr. kr. 48. — Dukat ces. 5 złr. 53 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 2 kr. — Rubel ros. 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. 87 kr. 12 — Dawano za 100 złr. 86 kr. 42 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 14 grudnia. Metaliki 83. — Nowa pożyczka $72\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1245. Akcye kolei żelazn. północ. 187. — Agio od złota 31 — od srebra $26\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $74\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa 87.

Kurs wrocławski z dn. 14 grudnia. Banknoty. austr. $79\frac{1}{2}$ żąd. — Bankn. pols. $88\frac{5}{6}$ ż. — Listy zastaw. polsk. dawne $89\frac{1}{4}$ d. nowe 89 d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{3}{4}$ żąd. dto. $3\frac{1}{2}$-proc. 93 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szlaska $80\frac{1}{4}$ d.

URZĘDOWE.

(1139) **Zapozew edyktalny.** (2-3)

Królewsko-polski jenerał-porucznik Michał Augustyn Kościelec z Ossowska Zboiński, także królewsko-polski pułkownik Kazimierz Kościelec z Ossowska Zboiński założyli na zasadzie dokumentu d. d. Gdańsk dnia 1go sierpnia 1786 i Stolzenberg dnia 11 marca 1788 roku na dobrach szlacheckich Kozłowo, Wielki Konopat i Skarszewy, powiatu Świeckiego, i Kroska przy Inowrocławiu fideikomis familijny, postanawiając, aby po śmierci Kazimierza Zboińskiego Jan Baptysta Kościelec z Ossowska Zboiński, syn Antoniego, drugiego brata Kazimierza Zboińskiego, po jego śmierci zaś jego potomkowie męskiéj płci, a niemając i takowych, aby w przyszłości zawsze najstarszy męski potomek familii Kazimierza Zboińskiego, a niemając i męskiego potomka, aby najbliższy potomek żeńskiéj płci téj saméj familii nazwane dobra odziedziczył.

Ostatni następca we fideikomisie, Xawery Zboiński, syn Jana Baptysty Zboińskiego umarł 16 czerwca roku zeszłego, niepozostawiając potomków męskiéj płci, tak że i do dziś dnia żadnych potomków fundatora Kazimierza Zboińskiego, ani żadnych męskich potomków Jana Baptysty Zboińskiego nie znano. Jedyne dzieci Jana Baptysty Zboińskiego 24go stycznia 1796 zmarłego były: Michał, który we wieku dziecinnym i Xawery Zboiński, który 16go czerwca roku zeszłego umarł, także i Tekla Zboińska. Jeżeli Tekla Zboińska jeszcze żyje, także jéj pobyt nie jest wiadomy.

Fundator Kazimierz Zboiński miał pięciu braci: Józefa, Ignacego, Michała, Stanisława i Antoniego, także i trzy siostry: Konstancyę zamężną Garczyńską, Magdalenę zamężną Żurawską i Franciszkę. Jeżeli ostatnia zamężną była, nie jest wiadomo, także niewiadomo, jeżeli bracia i siostry fundatora Kazimierza potomków męskiéj albo żeńskiéj płci pozostawili.

Członkowie nieznajomi familii pułkownika Kazimierza Kościelec z Ossowska Zboińskiego, szczególnie wyżéj nazwani, albo ich nieznajomi dziedzice, zapozywają się niniejszém, aby najpóźniéj w terminie 1go października 1855 roku na zameldowanie ich pretensyj do nazwanego fideikomisu tu się w sądzie o godzinie 11téj przed południem stawili, albo przez pełnomocnika wylegitymowanego się zgłosili, ponieważ ci, którzy się nie zgłoszą ze swemi pretensyami, prekludowani będą, a fideikomis temu wydanym będzie, który się za najbliższego do onego wylegitymuje; jeżeliby się ale po wykonanéj prekluzyi jeszcze inny bliższy do fideikomissu zgłosił, tak on musi wszystkie sprawy i dyspozycye pierwszego zeznać i przyjąć, niemogąc od onego ani składania rachunków, ani wynagrody za pobieranie użytków żądać, tylko szczególnie się tém kontentować musi, co się jeszcze znajduje.

Adwokat Lipke jest za kuratora fideikomisu obranym.

Swiecie w Zachodnich Prusach d. 7 listopada 1854 r.

Królewski Sąd powiatowy, Wydział I.

(1277) **Obwieszczenie.** (1-3)

W dniu 22gim grudnia b. r. to jest w piątek o godzinie 10téj rannéj w Krakowie w Rynku głównym przed Sukiennicami w miejscu właściwem sprzedane będą przez licytacyą publiczną różne srebra, jako to: maszyna do herbaty, czajnik i srebra stare, razem grzywien 57, oraz stolarszczyzna. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 11 grudnia 1854 r.

Siermontowski c. k. komornik sąd.

(1) **OBWIESZCZENIE.** (1272)

PISARZ CESARS. KROLEW. TRYBUNAŁU *Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

Podaje do wiadomości publicznéj, iż na żądanie Berla Banatha spekulanta na Kazimierzu przy Krakowie pod l. 149 w gm. VI. zamieszkałego sprzedaną będzie przez licytacyą publiczną w drodze przymuszonego wywłaszczenia realność pod l. 126 w gm. VI. na Kazimierzu przy Krakowie sytuowana, na wschód z murem bocznym realności N. 129 Betta, na południe z realnością N. 127 sukcessorów ś. p. Wojciecha Dobrzańskiego, daléj przez tyły z realnością N. 128 p. Macieja Jakubowskiego własnéj, na zachód z ulicą publiczną, a na północ z realnością N. 125 p. Pawła Swieckiego do parafii kościoła Bożego Ciała należąca podług aktu zajęcia, granicząca, do Franciszki z Pietrzykowskich Gałkowskiéj, Pawła Gałkowskiego małżonki w połowie, a do Anastazyi Cyrtowskiéj testamentowéj po ś. p. Elżbiecie Pietrzykowskiéj właścicielki w drugiéj połowie należąca, a to na satysfakcyą summy złr. 500 m. konw. do obligu urzędowego pod dniem 17 czerwca 1851 roku przed ces. k. notaryuszem Strzelbickim przez Gałkowskich na rzecz Anszla Banath wystawionego a przez tegoż aktem cessyi z dniem 18 czerwca 1851 roku przed tymże samym notaryuszem na rzecz Berla Banatha ustąpionéj, tudzież złp. 700 m. kon. do obligu z dnia 20 grudnia 1850 r. i cessyi téjże summy z dnia 22 grudnia tegoż roku, wyroku c. k. Trybunału Wydz. II. z dnia 12go czerwca 1852 r. ostrzeżonéj na złr. 300 m. k. do obligu z dnia 7 kwietnia 1842 r. i na złr. 500 m. k. do obligu z dnia 31 marca 1853 r. oraz procentów i kosztów na rzecz Berla Banatha zeznanych i na realności pod liczbą 126 w gm. VI. hipotecznie ubezpieczonych.

Zajęcie téj realności uskutecznił Ignacy Piekarski c. k. komornik sądowy w dniu 6, 11 i 17 marca i 18 maja 1854 r., którego treść do wykazu hipotecznego zajętéj realności pod dniem 20 maja 1854 r. do lic. 326 D. H. wniesioną została.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi téj zajętéj realności pod l. 126 w gm. VI. na Kazimierzu przy Krakowie sytuowanéj wyrokiem c. k. Trybunału Wydz. II. z dnia 20 października 1854 r. prawomocnym ustanowione, są następujące:

1) Cena szacunkowa realności zajętéj pod l. 126 w gm. VI. na Kazimierzu przy Krakowie sytuowanéj, stósownie do kontraktu kupna téjże z d. 24 maja 1830 r. między sprzedającym Bernhardem Neumann a kupującymi Mateuszem i Elżbietą Pietrzykowskiemi małżonkami przed notaryuszem Andrzejem Jaroszewskim spisanego, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 11,000 monetą srebrną polską courant lub w banknotach austryackich wedle kursu do monety polskiéj w czasie wypłaty, która w braku chęć kupna mających na trzecim terminie licytacyi do $\frac{2}{3}$ części to jest do kwoty złp. 7333 gr. 10 zniżoną zostanie.
2) Chęć kupna mający złoży na vadium $\frac{1}{10}$ część ceny szacunkowéj powyższym warunkiem w summie 11,000 złp. mon. pols. srebrną courant ustanowionéj to jest złpol. 1100 w takiéjże srebrnéj polskiéj courant monecie lub w banknotach austryackich wedle kursu do monety polskiéj w chwili złożenia tegoż vadium, od składania którego to vadium jedynie Berl Banat sprzedaż popierający wierzyciel tudzież opiekunowie małoletniéj Anastazyi Cyrtowskiéj gdy do licytowania w imieniu i na rzecz téjże prawnie upoważnionemi będą.
3) Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem adwokata sprzedaż tę popierającego a to zaraz po prawomocności wyroku też koszta zasądzającego, zapłaci również podatki zaległe gdyby się jakie okazały stósownie do przepisów prawa.
4) Widerkaufy i summy Instytutowe gdyby się jakie okazały pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania od takowych przez nabywcę procentu po $\frac{5}{100}$ od daty nabycia a to bez względu na nieukończoną klassyfikacyą zebrać się mającego szacunku.
5) Wypłaty warunkiem drugim i trzecim licytacyi wymienione nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny ofiarowanéj przy realności pozostałą wypłaci za assygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku klassyfikacyjnego z procentem po $\frac{5}{100}$ od daty nabycia.
6) Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca, utraci vadium na korzyść wierzycieli, dłużników i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.
7) Gdyby kto w ciągu tygodnia po prawomocném przysądzeniu o $\frac{1}{8}$ część ceny wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązany złożyć będzie takową w Depozyt Sądowy wraz z vadium i dopełnić formalności prawem przepisanych.
8) Po dopełnieniu warunku drugiego i trzeciego licytacyi nabywca otrzyma dekret dziedzictwa i odtąd wszelkie korzyści z nabytéj realności do niego należeć będą, z obowiązkiem jednak dotrzymania mieszkańców do kwartału gdyby się ciż znajdowali.
9) Wolno będzie nabywcy wypłacić tak koszta jako też i szacunek monetą kurs w kraju mającą, ale według będącego kursu tejże do monety polskiéj w czasie wypłaty.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału W. Ks. Krakowskiego przy ulicy Grodzkiéj pod l. 106 w Krakowie, zwykle od godz. 10éj rano posiedzenia swe odbywającego za popieraniem adwokata Jana Kantego Kleszczyńskiego O. P. M. przy ulicy Szewskiéj pod l. 347 w Krakowie mieszkającego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina:

1) na dzień 20 lutego
2) na dzień 27 marca } 1855 r.
3) na dzień 27 kwietnia

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod tymże samym rygorem złożyli.

Kraków dnia 14 grudnia 1854 r.

Widerakiewicz.

Inseraty.

NEKROLOG.

Rozalia z Chrzanowskich pierwszego małżeństwa Jaźwińska, drugiego Kielanowska, przeżywszy lat 72, skończyła życie doczesne dnia 26 listopada r. b. w dobrach własnych Żelechowie Wielkim, obwodzie złoczowskim.

W zawód domowego i ziemiańskiego życia, przez który ją Opatrzność kolejami sporych lat przeprowadzić miała, wniosła ona zapas wszelkich cnót chrześciańskich: tych mocą uiściła się godnie z obowiązków małżonki, matki i obywatelki; te udzieliły także hartu jéj duszy, kiedy w doczesnéj pielgrzymce spotykała się z trudami i dolegliwościami, i złagodziły stanowczą chwilę wiecznego rozdziału z otaczającą ją rodziną.

W pochodzie do grobu przy kościele Żelechowskim przewodniczył czcigodnym zwłokom liczny orszak duchowieństwa obojga obrządków: towarzyszyło im obok nieukojonéj w żalu rodziny sąsiednie i odległe obywatelstwo, tudzież gromadnie zebrani włościanie Żelechowa i wsi okolicznych, a łzy wszystkich były wymownym świadectwem cnotliwego i chrześciańskiego życia téj, któréj ostatnią oddali posługę. Wieczny pokój jéj popiołom.

(1232) **Ogłoszenie.** (1-3)

Osoby które w roku 1852 przesyłały do komitetu papiery za pośrednictwem niektórych członków towarzystwa gos. rol. Krakow., ich osobistych interesów dotyczące, raczą się zgłosić po odebranie ich do *Bióra Towarzystwa ulica Szewska N. 335/6* osobiście, lub też wskazać drogę, którą życzą sobie mieć takowe zwrócone, albo nareszcie upoważnić kogo do ich odbioru.

Korespondencye w tym przedmiocie winny być franco nadsyłane.

Kraków dnia 7go grudnia 1854 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Gosp.-Roln. Krakows

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	329'''71	+ 1°6	73 6	ppłzachodni słaby	pogoda z chmurami	śnieg	+ 2°7	+ 0°0
„	10	326 84	+ 1 8	82 5	„ „	pochmurno	w nocy śnieg		
15	6	327 37	+ 1 3	90 7	zachodni średni	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.